

Wikingowie i początki ich wypraw w VIII-IX w.

5 grudnia 2013

Czerwiec 793 roku. Mnisi z klasztoru na wyspie Lindisfarne dostrzegli długą łódź i powiewający żagiel na morzu. Ponad sto lat żyli w spokoju i ascezie, rzadko mając gości z dalekiego świata. Widząc zbliżające się czworokątne żagle nie spodziewali się zatem, że zaraz staną twarzą w twarz z uzbrojonymi w topory bojowe wojownikami z Północy. Tego dnia klasztor przestał istnieć, a wedle tradycji historycznej zaczęła się epoka wikingów.

Okres zaczynający się na przełomie VIII i IX i trwający do ok. 1066-1085 r. w historii Europy przyjęło nazywać się epoką wikingów. Jest to jednocześnie okres kształtowania się znanych nam dzisiaj państw europejskich. Czy rzeczywiście jednak możemy mówić o takiej epoce? Nie ulega wątpliwości, że charakter i zasięg wypraw łupieżczych wikingów w tym okresie robi wrażenie. Niewątpliwie wpłynęły one też na życie wielu ludów i formujących się państw Europy. Trzeba jednak jasno podkreślić, że jako fenomen epoki średniowiecza wyprawy te nie zmieniły biegu europejskiej historii i w wypadku innych państw europejskich nie można mówić o epoce wikingów. Zgoła inaczej jest w wypadku samych ziem skandynawskich: wyprawy Duńczyków, Szwedów i Norwegów otworzyły przed tymi ludami świat, rzeczywiście wprowadzając je w nową epokę. Docierając do Anglii, państwa Franków, Bizancjum, Islandii a nawet wybrzeży Ameryki poszerzali swoje horyzonty, rozwijali gospodarczo, militarnie i społecznie – przygotowując się na dołączenie do chrześcijańskiej ekumeny i kultury Zachodu w X/XI w.

Problematycznie przedstawia się sam charakter wypraw wikingów. Już dawno temu wybitny rosyjski badacz dziejów i kultury wikingów Aron Guriewicz podkreślał, że nie można mówić o wyprawach wikingów jako jednolitym i niezmiennym w czasie i

charakterze zjawisku. Postulował on badanie ich jako szeregu różnorodnych form skandynawskiego ekspansjonizmu, wynikających z wewnętrznych przemian w społeczeństwach wczesnośredniowiecznej Skandynawii. W zależności od okoliczności bowiem wikingowie udawali się na Zachód i Południe w celu sezonowych pirackich grabieży, czasem w celu handlu i zakładania faktorii kupieckich, a czasem wikińscy hawdingowie lub królowie stawali na czele wielkich armii by zdobyć nowe tereny osadnicze, łupy lub po prostu rozszerzyć zasięg swego panowania.

Bez względu jednak jak będziemy definiować „epokę wikingów” czy same „wyprawy”, ci rośli wojownicy z północy zostali na przestrzeni wieków owiani romantyczną aurą dzielnych, niezależnych i skłonnych do przemocy bohaterów i zdobywców mórz. W omawianym zaś okresie byli oni postrzegani jako niosący śmierć i zniszczenie poganie. Dzisiaj także funkcjonuje podobny obraz, ale nie ma chyba nikogo, kto by nie słyszał o wikingach i w większym lub mniejszym stopniu ich nie podziwiał.

PROBLEMATYCZNA TERMINOLOGIA

Termin „wiking” sam w sobie jest bardzo enigmatyczny. Jednym z pierwszych poświadczonych źródłowo przypadków jego użycia jest zapiska z staroangielskiego poematu „Widsidh” z VII w., mówiąca o „wikińskim plemieniu Hedobardów”. Jego znaczenie jest jednak niejasne. Kronikarz Adam z Bremy pisał np. o „piratach, których Duńczycy zwą wikingami”. Termin ten wiązano z kolei ze słowem „vik”, czyli zatoka. „Viking” miał być zatem tym „kto ukrywa się w zatoce”. Takie tłumaczenie nie pasuje jednak do zbrojnego łupieżcy – raczej do pokojowo nastawionego kupca. Łączono termin ten także z łacińskim „vicus” czyli obóz, fort, ośrodek handlowy, i to tłumaczenie zostało jednak w historiografii odrzucone.

Przyjmuje się obecnie, że termin „wiking” pochodzi od czasownika „vikja” czyli „wyłamywać”, „wykręcać” lub

„odchyłać”. Szwedzki historyk F. Askeberg tłumaczył taką etymologię tym, iż wikingowie byli w istocie ludźmi, którzy wyłamywali się z klasycznych struktur społecznych, porzucali dom i wypływali w morze w poszukiwaniu sławy i łupów. Ciekawe jest, iż w źródłach często termin „viking” stosuje się nie w odniesieniu do jednostki, a do czynności – „udać się na viking”. W tym ujęciu wyprawa mogła mieć zarówno wymiar zbrojny, jak i pokojowy, taki związek semantyczny odnosił się bowiem do łupieżczych napadów oraz wypraw kupieckich. Jeszcze ciekawiej prezentuje się fakt, iż dla samych Skandynawów termin „viking” był często obraźliwy. Sagi wspominają o wikingach jako o okrutnych i gwałtownych łupieżcach, zaś na jednym kamieniu runicznym z Upplandu mówi się o niejakim Assurze, synie jarla Hakona, jako o „stróžu przeciwko wikingom”. Można zatem uznać, że termin ten stosowano zarówno jako określenie wyprawy zbrojnej, jak i jej uczestnika – często z pejoratywnym odcieniem. Był więc wiking wedle współczesnych żądnym łupów i sławy piratem, wojownikiem, ale czasem także kupcem i odkrywcą.

WIKINGOWIE W KULTURZE MASOWEJ

Dzisiaj słysząc termin „wiking” wyobrażamy sobie z kolei rośłego, jasnowłosego wojownika w kolczudze, hełmie z rogami i uzbrojonego w ogromny topór, który z mordem w oczach gwałcił niewiasty, palił wsie i zabijał każdego, kto mu się sprzeciwił. Taki obraz wikingów nie powinien nikogo dziwić. Na przestrzeni wieków sami historycy wyrabiali swoje poglądy o wikingach bazując wyłącznie na przekazach pochodzących od ich przeciwników i ofiar czyli chrześcijan (głównie duchownych). Wikingowie w źródłach pisanych byli zatem zawsze przedstawiani jako krwiożerczy i bluźnierczy łupieżcy, poganie, antychryści. W jednym z przekazów dotyczących ataku na klasztor na wyspie Lindisfarne u wybrzeży Northumbrii czytamy zresztą: „w tymże roku [793 – M.S.] nad Northumbrią pojawiły straszliwie znaki i bardzo przeraziły jej mieszkańców: jaśniały niezwykle błyskawice i widziano ogniste smoki lecące w powietrzu.

Wkrótce po tych znakach przyszedł wielki głód, a niedługo potem, tego samego roku, pogańscy łupieżcy, niczym diabły, załośnie zniszczyli kościół Boży w Lindisfarne, gwałtem i rzezią."

Pomimo badań archeologicznych nad znaleziskami z epoki wikingów historycy analizując takie i podobne opisy wydali jednomyślny osąd, który przeniknął do kultury masowej i bardzo mocno się w niej osadził. Wikingowie zaś przez bardzo długi czas milczeli. Badania podjęte w latach 80. i 90. zarówno w środowisku anglosaskich jak i środkowo-europejskich badaczy stopniowo zaczęły jednak ukazywać ich prawdziwy, pozbawiony zdemonizowanego schematu obraz. Współczesny odbiorca kultury miał okazję już w 1958 r. poznać bliższe prawdy historycznej oblicze wikingów w filmie Wikingowie z Kirkem Douglasem i Tonym Curtisem, dzisiaj początki wikingów przypomina i przybliża współczesnemu widzowi serial kanału telewizyjnego History pt. Wikingowie, cieszący się ogromnym zainteresowaniem. Dzięki niemu wikingowie stają się ludźmi z krwi i kości, targanymi podobnymi namiętnościami co my sami.

PIERWSZE WYPRAWY

O pierwszych wyprawach wikingów na Wyspy Brytyjskie wspominają dwie zapiski z Kroniki anglosaskiej. Jedna z nich mówi o pewnym incydencie, który miał miejsce w Królestwie Wessexu, za panowania króla Beorthirka (789-802). Ponoć sędzia królewski natknąwszy się na wybrzeżu na duńskich najeźdźców miał wziąć ich za kupców i zaprosić do Dorchester w celu inspekcji, został jednak zabity. Drugą wzmianką jest przytaczany powyżej opis ataku na klasztor Lindisfarne. Wydaje się, że zapiska o zabitym urzędniku królewskim na pewno nie odnosi się do pierwszej w historii napaści wikingów na Brytanię. Co innego z drugim wpisem do kroniki. Atak na Lindisfarne już wśród współczesnych rozbrzmiewał echem. Napad na ów klasztor, duchowe i intelektualne centrum Northumbrii, zszokował wszystkich. Dla wikingów jednak niebroniony, ale obfitujący w gromadzone już od 634 r., bogactwa był łakomym kąskiem.

Podczas ataku wikingowie wymordowali prawie wszystkich mnichów, część z nich wzięli w niewolę – co zapoczątkowało powtarzalny w przyszłości model wikińskiego napadu.

Zaraz po ataku na Lindisfarne przebywający na dworze Karola Wielkiego Alkuin, pochodzący z Northumbrii uczony, zaangażował się w kampanię moralnego wsparcia dla mieszkańców Wysp Brytyjskich. Atak, w słanych listach opisywał jako karę bożą za grzechy arcybiskupów Yorku i Canterbury, królów Northumbrii i Mercji czy mieszkańców Kentu. Nawoływał do pokuty i duchowej reformy. Atak na Lindisfarne mimo, że zapisał się w historii wielkimi literami i do dnia dzisiejszego pobudza naszą wyobraźnię, na pewno nie był jednak pierwszą taką wyprawą, jak chciała to widzieć część historiografii czy wzmiankowany powyżej serial Wikingowie, gdzie oś fabuły skupia się na organizacji przez legendarnego Ragnara Lodbroka pierwszych zamorskich wypraw na Zachód, m.in. do Lindisfarne.

Wyprawy wikingów na Brytanię miały znacznie dłuższą metrykę. Wskazywać może na to pewien statut króla Mercji Offy z roku 792, w którym władca zwalniał od podatków kościoły w Kencie „wyjawszy dostarczanie militarnego wsparcia przeciwko pogańskim łupieżcom na wędrownych okrętach”. Wynika z tego, że położony na południowo-wschodnim skraju Anglii Kent od lat musiał być obiektem wikińskich napaści. Można datować, że wikingowie Anglię napadali już od ok. 716 r., statut wymienia bowiem rządzącego w latach 716-757 króla Aethelbalda, który dał kościołom w Kencie podobny przywilej.

UWARUNKOWANIA POLITYCZNO-GOSPODARCZE WYPRAW

Jak były organizowane takie wyprawy? Z serialu „Wikingowie” widz dowiaduje się, że pierwsze wyprawy organizowane przez Ragnara Lodbroka były tylko jego inicjatywą. Zebrawszy załogę, sam opłaciwszy statek wyruszył w nieznane, wbrew woli jarla. Nie da się ukryć, że w takiej sytuacji każdy miłośnik historycznych widowisk kinowych, telewizyjnych czy teatralnych zawsze zastanawia się, czy to co ukazali mu aktorzy,

reżyserzy, scenarzyści jest zgodne z prawdą historyczną. Czy tak mogło być naprawdę? Otóż, abstrahując od tego czy legendarny Ragnar zaatakował Lindisfarne czy nie, to sam sposób organizacji takiej wyprawy jest jak najbardziej prawdopodobny. Na pierwsze wyprawy udawały się bowiem głównie pojedyncze, przedsiębiorcze jednostki, które chciały zaryzykować i na własny koszt, bez królewskiego patronatu, odkryć inny świat – rezerwar łupów i rynki zbytu dla towarów wikińskich.

Największe sukcesy wikingowie zaczęli jednak odnosić, gdy za organizację wypraw odpowiedzialni stali się władcy poszczególnych królestw i władztw ówczesnej Skandynawii. Badacze, m.in. Angelo Forte, Richard Oram i Frederik Pedersen uważają, iż u podstaw sukcesu wypraw wikińskich leżała konsolidacja skandynawskich królestwa. Których? Trudno to dokładnie określić, gdyż zachowane źródła traktują wikingów jak jedną zbiorowość, nie da się więc ustalić skąd i od którego władcy dana grupa przybyła. Wikingów, którzy najechali m.in. Wessex, kronikarze nazywają np. Duńczykami z Hałogalandu leżącego w Norwegii.

Kronikarze nie dywersyfikują wikingów i ich władców, są oni bowiem dla nich wszyscy po prostu Duńczykami lub Normanami. Tylko nieliczni kronikarze wymieniają wikińskich królów – wspomniany już w artykule Alkuin w swoim dziele „Vita Willibrordi” wymienia legendarnego króla Ongendusa. Kroniki z końca VIII w. wspominają także królów Sigefrida i Godefrida. Badania archeologiczne i skąpe zapisy źródłowe wskazują z kolei, że w VIII/IX w. ziemie obecnej Norwegii, Szwecji i Danii w mniejszym lub większym stopniu były zjednoczone pod panowaniem nie więcej niż kilku królów. Po latach bratobójczych walk w VII w., jakie przewinęły się przez ziemie skandynawskie, królowie ci pilnowali pokoju w swoich krajach i miastach handlowych. Handel zaś w okresie między 500-800 r. stanowił dość ważną gałąź rozwoju Skandynawii i wykazywał duże tendencje centralizacyjne. Najlepszym tego przykładem było

emporium handlowe w Birce nieopodal dzisiejszego Sztokholmu. Znajdowało się w nim silne zaplecze produkcyjne m.in. kuźnie, warsztaty złotnicze, a znalezione zabytki np. z Irlandii, innych krajów bałtyckich czy nawet Egiptu i Indii wskazują na istnienie rozległej sieci handlowej, której Birka była częścią.

Królowie i skandynawscy możnowładcy dbając z kolei o rozwoju handlu oraz czerpiąc dochody z ziemi i trybutów płaconych przez podbite ludy podnosili swój prestiż i bogactwo. Do zachowania jednak pełnej władzy, pozycji i pokoju w kraju musieli przed swymi poddanymi wykazywać się talentami wojskowymi. W epoce wikingów siła króla determinowana była jego zdolnością do zebrania wojów gotowych udać się w jego imieniu na wyprawę łupieżczą. Zdolność ta była ich „być albo nie być”. Z badań przeprowadzonych przez historyków anglosaskich wynika, że w VIII/IX w. ziemie skandynawskie były na tyle rozwinięte, że królowie i możnowładcy by dalej cieszyć się ze swej pozycji i rozwoju gospodarczego musieli znaleźć ujście dla swej (i swoich poddanych) żądzy dalszych bogactw. Wyprawy handlowe i łupieżcze był z kolei idealnym sposobem na podnoszenie prestiżu oraz pozyskiwanie kolejnych zdobyczy.

EUROPA PO LINDISFARNE

Wyprawa 793 r. nie mogła zatem być jedyną. Już w rok po ataku na Lindisfarne nastąpiły kolejne napaści wikingów: w 794 r. na Hybrydy, w 795 r. na Skye i klasztor św. Kolumby na Ionie i na Innisboffin, w 796 r. na Irlandię i Argyll, a w 798 na Ulster. W 799 r. wikingowie zaatakowali państwo Karola Wielkiego. Ataki wikingów w IX wieku skupiły się zatem na ziemiach Szkocji, Irlandii i obecnej Francji. Nie atakowano dalej Anglii. Dlaczego? W 796 r. niewielka flotylla wikińska zaatakowała bowiem angielski klasztor w Jarrow. Atak ten był nieudany, a obrońcy wyrznęli prawie wszystkich najeźdźców. Po tej klęsce wikingowie na ponad 40 lat zrezygnowali z ataków na ziemie angielskie. W latach 800-825 wielokrotnie najeżdżali za to klasztor na wyspie Ionie – do ostatniego najazdu doszło w

825 r. W owym okresie część braci opuściła ów święty przybytek i przeniosła się do Kells, przeorem klasztoru był jednak były rycerz Blathmacc Mac Flainda. Mnisi pod jego przywództwem stawili opór, lecz wszyscy zostali wymordowani, a klasztor całkowicie zniszczono. Wikingowie tym czasem zdążyli na ziemiach szkockich założyć swoje pierwsze stałe bazy wypadowe.

Państwo Franków tymczasem do lat 30. IX odpierało z sukcesami napaści wikingów, wraz jednak ze śmiercią Karola Wielkiego i decentralizacją władzy w byłym imperium frankijskim wikingowie zaczęli odnosić sukcesy także na kontynencie. Tylko w okresie 835-837 zdążyli kilkukrotnie złupić miasto Dorestad, jedno z głównych centrów handlowych państwa Franków. W ciągu kolejnych lat posuwali się coraz bardziej w głąb kraju, aż w 845 r. splądrowali Paryż. Sukces ten, jak i kolejne, wikingowie zawdzięczali m.in. założeniu bazy wypadowej nieopodal ujścia Loary. Dobre położenie strategicznie pozwalało im zapuszczać się głęboko, w samo serce frankijskiego Cesarstwa. Do połowy IX w. wikingowie na tyle mocno osadzili się w okolicach Loary, że szybko podbili południowo-wschodnią Bretanię, a także zaczęli mocno naciskać na Akwitanie.

Ataki wikingów na ziemie bretońsko-frankijskie wzmożyły się po 862 r. kiedy z wypraw na Morzu Śródziemnym wrócił niejaki Hastein Duńczyk. Między 867-873 r. łupi on Bourges, Orlean, a także Angers. Aż do 882 r. był bezkarny i dopiero kiedy stanął naprzeciw całej potęgi frankijskiego króla Ludwika III musiał wycofać się nad cieśninę La Manche. W kolejnych latach działania zbrojne Franków zaczęły zmuszać wszystkich wikingów do wycofania się z ziem frankijskich. Pod koniec XI w. mieszkańcy kontynentu uzyskali taką przewagę nad najeźdźcami z północy, że ci postanowili opuścić ziemie dzisiejszej północnej Francji i zaczęli ponownie szukać szczęścia w Anglii. Nie wszyscy jednak. Na ziemiach Francji pozostał bowiem wódz wikingów nadsekwańskich Rollo. Kontynuując swoją karierę wikińskiego rabusia zmusił w 911 r. króla Karola Prostaka do nadania mu Rouen jako lenna. Z tego nadania miało

się później zrodzić Księstwo Normandii, a ochrzczony Rollo przeszedł do historii jako książę Robert I.

W tym samym czasie co wyprawy do państwa Franków, organizowane były także najazdy na Anglię – przerwane w 796 r., ale ok. 834 r. wznowione. W latach 40. złupiono Southampton, Portland a nawet Londyn. W tym okresie systematyczne ataki wikingów przypominały grozę, jaka panowała w Anglii tylko w latach 793-796. Angielscy możni znowu musieli borykać się z bezlitosnymi poganami. Wikińskie ataki na wybrzeża nie wszystkim jednak były nie w smak – niektórzy lokalni władcy wykorzystywali nawet mobilność i waleczność wikingów dla własnych celów. Przykładowo, Brytowie z Kornwalii chętnie wykorzystywali ich w walkach z Wessexem i Sasami. Ataki jakie miały miejsce w latach 40. i 50. IX w. na Anglię przygotowywały z kolei grunt pod naprawdę wielkie przedsięwzięcie wikingów. Otóż w latach 60. na wyspie Thanet pojawiła się ogromna flota i horda wikingów, która zaczęła grabić Kent. Wraz z tym atakiem u wybrzeży Anglii pojawiła się flotylla i armia dowodzona przez Ivara Bez Kości i Halfdana – synów legendarnego Ragnara Lodbroka. To wojsko wikińskie, znane jako Wielka Armia, miało z kolei przywieść angielskie państewka na skraj zagłady. Jest to już jednak inna historia.

Autor: Marcin Sałański

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Forte Angelo, Oram Richard, Pedersen Frederik, Państwa wikingów. Podboje – władza – kultura, tłum. M. Nowak-Kreyer, PWN, Warszawa 2010.
2. Godfrey Foote Peter, Wikingowie, tłum. W. Niepokólczycki, PIW, Warszawa 1975.
3. Guriewicz Aron, Wyprawy wikingów, tłum. S. Ludkiewicz, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969.

4. Leciejewicz Lech, Normanowie, Ossolineum, Wrocław 1979.
5. Roesdahl Else, Historia Wikingów : narody i cywilizacje, tłum. F. Jaszuński, Marabut, Gdańsk 2001.
6. Urbańczyk Przemysław, Zdobywcy północnego Atlantyku, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej/Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.